



# PŁOMIEN

NUMER 2 (118) ♦ BIEŻANÓW ♦ 23 MARCA 2008 ♦ KOSZT WYDANIA 4 ZŁ

## W tym numerze:

Liturgia – Wielkanoc ..... 2

Działalność Zespołu Charytatywnego ..... 3

Święci z figur – Św. Jan Kanty ..... 4

Egzegeza biblijna – Zepsucie moralne i Potop ..... 6

Wspomnienia – Ks. A. Chojnacki Boży buntownik ..... 8

Egzegeza biblijna – Zepsucie moralne i Potop c.d. .... 10

Duchowość w życiu codziennym ..... 11

Historia obrazów Jezusa Miłosiernego ..... 12

Świadkowie wiary – Św. Faustyna Kowalska ..... 14

Moja książka - Poradnik dobrego rodzicielstwa ..... 15

Z życia parafii – Kronika ..... 16



***Radości i Bożego Błogosławieństwa  
na Święta Zmartwychwstania  
życzą duszpasterze parafii Bieżanów***

## LITURGIA

## WIELKANOC



**W**ielkanoc jest najstarszym, największym i centralnym świętem chrześcijańskim. Gdyby bowiem Chrystus nie zmartwychwstał, nie obchodzilibyśmy żadnych innych świąt, którymi w ciągu całego roku się cieszymy. Nie byłoby również wspólnoty chrześcijan, której fundamentem jest przecież Zmartwychwstanie Chrystusa.



Święta Wielkanocne wzięły swój początek od żydowskiej Paschy, czyli wyjścia Narodu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej. Żydzi świętowali Paschę 14-go dnia księżycowego miesiąca Nisan. Wtedy to dokonała się Chrystusowa Pascha, przejście Chrystusa przez śmierć do chwały zmartwychwstania. Na soborze nicejskim w roku 325 ustalono, że Wielkanoc w Kościele będziemy obchodzić w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, gdyż wówczas najprawdopodobniej nastąpiło Zmartwychwstanie Chrystusa.

Za czasów Jezusa w święto Paschy gromadzili się w Jerozoli-

mie wszyscy wyznawcy Mojżesza. Składali baranka wielkanocnego we wspólnej ofierze, a potem go spożywali. Dziś Chrystus Zmartwychwstały gromadzi swoich uczniów, jako Baranek Boży składa się w ofierze i zaprasza ich na ucztę, na której daje im spożywać Swoje Ciało i Swoją Krew. Jest to nasza Pascha, nasze przejście do nowego życia. Krew bowiem Chrystusa — Baranka ocala nas od grzechu i śmierci, i czyni nas godnymi udziału w uczcie wiekuistej radości. Dlatego od najdawniejszych czasów w naszej polskiej tradycji, centrum stołu świątecznego zajmuje baranek wielkanocny z chorągiewką i radosnym napisem: Alleluja.

Począwszy od papieża Grzegorza Wielkiego chrześcijanie w tym dniu pozdrawiali się słowami: *Chrystus zmartwychwstał*. Odpowiedź brzmiała: *Zmartwychwstał prawdziwie!* Pięknie byłoby, powrócić do tego chwalebego zwyczaju. Tym bardziej że jest on jeszcze żywy do dziś w Kościele Wschodnim. W ciągu całego więc Okresu Wielkanocnego, lub choćby przynajmniej w same święta, spróbujmy pozdrawiać się słowami: *Chrystus Zmartwychwstał!* — *Prawdziwie Zmartwychwstał!*

O północy lub o świcie we wszystkich kościołach parafialnych odprawia się tzw. Rezurekcyję, czyli Mszę św. o Zmartwychwstaniu Pańskim. Przed Mszą św. kapłan udaje się do Grobu Chrystusa, odprawia krótki obrzęd rezurekcyjny, bierze Najświętszy Sakrament i wyrusza radosna procesja ze śpiewem pieśni

„Wesoły nam dzień dziś nastał”.

## Poniedziałek Wielkanocny

Godziny przedpołudniowe Poniedziałku Wielkanocnego przeżywane są pod znakiem wody tak święconej, jak i zwykłej. Znany był w niektórych regionach Polski (okolice Kielc) zwyczaj, że rolnicy bardzo wcześnie, przed wschodem słońca obchodzili swoje pola i kropili je wodą święconą. W innych znowu okolicach (Podlasie) strażacy w galowych mundurach i błyszczących metalowych kaskach obchodzili wszystkie domy, osiedla, czy też wioski, śpiewając pieśni wielkanocne, składając życzenia i kropiąc mieszkanie wodą święconą.

W całej Polsce natomiast znany jest „śmigus-dyngus”, oblewanie się nawzajem wodą, często lodowatą, prosto ze studni czy kranu. Różnie tłumaczy się genezę i znaczenie tego ludowego zwyczaju. Dla nas niech pozostanie on znakiem, że wszyscy zostaliśmy obmyci wodą Chrztu świętego i nigdy nie możemy zapominać o swej godności chrześcijańskiej i o tym, że zanurzeni w śmierć Chrystusa, wraz z Nim powstaliśmy z martwych i wkroczyliśmy „w nowe życie”.

Ks. G. Ł.



## NASZA PARAFIA

### **Działalność Zespołu Charytatywnego przy Parafii NNMP w Bieżanowie**

**W**śród wielu grup znajdujących się w naszej parafii jest także Zespół Charytatywny, działający pod przewodnictwem Ks. Proboszcza Bogdana Markiewicza, który reaktywował tenże w 1994 roku.

Założeniem Zespołu jest niesienie pomocy zarówno materialnej jak i opiekuńczej czy doradczej osobom potrzebującym. Tak więc przez wiele poprzednich lat pomoc ta okazywana była w postaci: paczek żywnościowych w okresach świątecznych, a także kwot pieniężnych na pokrycie należności za media (prąd, opał za zimę) osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej.

Fundowano również obiady dla kilkoroga dzieci z ubogich rodzin, a rodzinom wielodzietnym udzielono pomocy finansowej za zakup podstawowych artykułów żywnościowych. Ponadto dofinansowano wyjazd wakacyjny dla kilkoroga dzieci. Zespół charytatywny występuje również z inicjatywą niesienia pomocy w sensie opieki nad chorymi i niepełnosprawnymi w parafii – zależy to jednak od zgłoszeń.

Mimo chęci i dobrej woli ze strony naszych wolontariuszy działalność ta nie byłaby możliwa bez pozyskiwania środków finansowych, poprzez datki składane do puszek w kościele przez naszych parafian. Część dochodów uzyskujemy również z rozprowadzanych przed Świątami świc, baranków, chlebików wielkanocnych itp. pochodzących z Caritasu. Od czterech ostatnich lat w okresach przedświątecznych trawa akcja pod nazwą „Świąteczny Dar Serca”, polegający na zbiorce artykułów żywnościowych we wszystkich sklepach spożywczych na terenie naszej parafii.

Dzięki wielkiej hojności ofiarodawców – mieszkańców Bieżanowa, a także przychylności właścicieli sklepów, akcja ta przechodzi z dużym powodzeniem, a z uzyskanych produktów sporządzamy całkiem pokaźne paczki, które potem są rozwożone do domów potrzebujących przez kierowców wolontariuszy.

W ostatnim okresie świątecznym rozwieziono 40 takich paczek, a lista potrzebujących jest ustalana na podstawie zgłoszeń, wywiadów i dotyczy przeważnie osób starszych, samotnych, rodzin najuboższych oraz rodzin wielodzietnych. Z firm udzielających stałego wsparcia w działalności charytatywnej należą wymienić Pana Jerzego Jamroza – ofiarodawcę ciast do paczek świątecznych oraz wypieków cukierniczych na niektóre okazjonalne uroczystości odbywające się w naszej parafii.



Na zakończenie chcemy zaznaczyć, że zamierzenia Zespołu charytatywnego mogą być bardziej rozszerzone, a co za tym idzie spełnione, przy udziale większej i młodszej wiekiem liczby wolontariuszy, do czego serdecznie zapraszamy.

Jednocześnie informujemy, że parafianie potrzebujący wsparcia, pomocy Zespołu Charytatywnego, mogą się zgłaszać osobiście bądź poprzez pośrednika lub korespondencyjnie do kancelarii parafialnej.

**Danuta Tercjak**

**Więcej informacji oraz aktualności z życia naszej parafii znajdziecie na stronie internetowej pod adresem:**

<http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl/>

**Zapraszamy również do odwiedzin nowej strony Duszpasterstwa na Osiedlu Złocien:**

<http://www.zlocien.diecezja-krakow.pl>



## ŚWIĘCI Z FIGUR NASZEGO OLTARZA

### ŚWIĘTY JAN KANTY

Święty Jan Kanty urodził się 24 czerwca 1390 r w Kętach. Jego ojciec, Stanisław Wacęga był zamożnym mieszkańcem Żywca, a nawet burmistrzem tego miasta. Dostyć późno, bo w 23. roku życia, rozpoczął studia w Akademii Krakowskiej na Wydziale Filozoficznym który ukończył w roku 1418 tytułem magistra artium, czyli doktora nauk wyzwolonych. Okres lat 1418 - 1421 nie jest udokumentowany. Zapewne przygotowywał się wówczas do święceń kapłańskich.

W 1421 r. na prośbę bożogrobowców z Miechowa Akademia Krakowska wysłała św. Jana Kanteo w charakterze kierownika do tamtejszej szkoły klasztornej. Spędził tam osiem lat (1421-1429). Zadaniem szkoły było przede wszystkim kształcenie kleryków zakonnych. Wolny czas św. Jan spędzał na przepisywaniu rękopisów, które były mu potrzebne do wykładów. Św. Jan Kanty pełnił równocześnie przy kościele klasztornym obowiązek kaznodziei. Musiał również interesować się w pewnej mierze muzyką, gdyż odnaleziono drobne fragmenty zapisów pieśni dwugłosowych, skreślonych jego ręką.

W roku 1429 zwolniło się miejsce w jednym z kolegiów na Akademii Krakowskiej. Przyjaciele natychmiast zawiadomili o tym św. Jana i sprowadzili go do Krakowa. Kolegium dawało pewną stabilizację - zapewniało bowiem utrzyma-

nie i mieszkanie. Profesorowie w kolegiach mieszkali razem i wiedli życie na wzór zakonny. W początkach Uniwersytetu tych kolegiów było niewiele i były bardzo szczupłe. Dlatego nie łatwo było w nich o miejsce.



Gdy tylko św. Jan wrócił do Krakowa, objął wykłady w Akademii Krakowskiej na Wydziale Filozoficznym. Jako profesor wykladał traktaty, które przypadły mu - ówczesnym zwyczajem - przez losowanie. Z nielicznych zapisków wiemy, że komentował logikę, potem fizykę i ekonomię Arystotelesa. Na tym wydziale piastował także urząd dziekański w półroczach zimowych: 1432/1433, 1437/1438 oraz w półroczu letnim 1438. Od roku 1434 sprawował także urząd rektora Kolegium Większego.

Św. Jan będąc profesorem na Wydziale Filozoficznym studiował w Akademii Krakowskiej teologię - podjął się tych studiów dodatkowych z potrzeby serca, celem poszerzenia swej wiedzy o Panu Bogu. Pod kierunkiem swojego mistrza studiował Pismo święte, potem cztery księgi Piotra Lombarda, wreszcie teologię ścisłą. Co pewien czas trzeba było zdawać egzaminy, brać udział w dysputach, mówić kazania i prowadzić ćwiczenia. Ponieważ św. Jan był równocześnie profesorem filozofii, dziekanem i rektorem Kolegium Większego, nie dziw, że jego studia teologiczne wydłużyły się aż do 13 lat. Dopiero w roku 1443 uzyskał tytuł magistra teologii, który był wówczas jednoznaczny z doktoratem, po czym wykładał w tejże Akademii teologię.

Przyjmując współczesną nomenklaturę, musimy uznać św.

Jana Kantego za najbardziej wykształconego wśród świętych i błogosławionych polskich - miał bowiem dwa doktoraty: z filozofii i teologii. Po nim dopiero św. Maksymilian Kolbe osiągnął podobny sukces.

W roku 1439 został kanonikiem i kantorem kapituły św. Floriana w Krakowie oraz proboszczem w Olkuszu. To jednak było zbyt wiele. Po kilku miesiącach zrzekł się kanonii i probostwa w Olkuszu. Sam fakt, że został wybrany na kantora, świadczy, że musiał znać się na muzyce. Urząd ten nakładał bowiem obowiązek opieki nad muzyką i śpiewem liturgicznym.

Św. Jan odbył pielgrzymkę do Rzymu (niektórzy uważają, że kilkakrotnie). W żywotach Świętego wspomniano o jego pielgrzymowaniu do Ziemi Świętej. Faktycznie były to pielgrzymki do Miechowa, gdzie w bazylice bożogrobców, w Grobie Pańskim przechowywano relikwie ziemi z Jerozolimy, z grobu Pana Jezusa.

Wśród wielu cnót świętego Jana wybija się jego ogromna, mrówcza pracowitość. Przepisywał manuskrypty. Jego rękopisy liczą ponad 18 000 stron. Obecnie są one przechowywane w Bibliotece Jagiellońskiej w mikrofilmach. Niemal każdy manuskrypt zaczynał święty inwokacją: „W imię Boże!”, a kończył: „Bogu dzięki i Matce Bożej, chwalebnej Dziewicy wraz z całym zastępem niebieskim aż po wszystkie wieki. Amen. Ku chwale Boga.”

Do cnót świętego tradycja wymienia jego prawdomówność. W zapisanym przez ks. Piotra Skargę żywocie Kanty pojawia się też jako

pielgrzym napadnięty przez rabusiów, żądających od niego pieniędzy. Kiedy, już po odejściu napastników, znalazł ukryte w ubraniu monety, o których wcześniej zapominał, sam pobiegł za nimi, by - zgodnie z wcześniejszą deklaracją - oddać rzeczywiście wszystko, co miał. Tak zdumiał swoją uczciwością złodziei, że oddali mu ze skruchą zabrane wcześniej pieniądze.

Wyróżniał się troską o zachowanie cudzej dobrej czci. Nie pozwalał, by w jego obecności obmawiać bliźnich. Był miłosierny dla potrzebujących. Pomagał ubogim studentom.

Nigdy nie przeszedł obojętnie wobec biednych, sierot i potrzebujących. Wiele z opowiadanych o Kantym historii rozgrywa się w drodze. Jedną z najpopularniejszych mówi o ubogiej służącej, którą spotkał zapłakaną, gdy stłukła dzban z mlekiem w drodze na targ. Cudownie naprawiony dzban za sprawą Mistrza z Kęt napęłnił się ponownie, chroniąc dziewczynę przed przykrościami. Inne przedstawiają św. Jana Kantego, który nie potrafi przejść obojętnie obok marznącego na ulicy biedaka i przyodziewa go własnym płaszczem, oddaje jedyne buty.

Święty z Kęt zaskakuje nie tylko jako bohater opowiadanych o nim legend. Swoich współczesnych uczony profesor zaskakiwał prostotą i pokorą, dziwił - dzieląc się własnym posiłkiem z głodnym żebrakiem. Niejednokrotnie zdumiał rozstrzygnięciami problemów, z jakimi zwracali się do niego spowiednicy. Doradzał na przykład, by zadośćuczynieniem za zdobycie pieniędzy w drodze ha-

zardu było rozdanie ich biednym, nie zaś przegranym w grze, gdyż ci ostatni też powinni zostać ukarani za udział w szkodliwej moralnie praktyce.

Św. Jan Kanty zmarł w Krakowie w wigilię Bożego Narodzenia 1473 roku. Jego prochy spoczywają w kościele św. Anny w Krakowie, pod amboną. W roku 1549 Jakub Ferdel, rektor Akademii, wystawił Świętemu okazały grobowiec, który obecnie znajduje się w Kolegium Większym.

Niemal od dnia pochowania zaczęto odnotowywać cuda, jakich ludzie doznawali przy jego grobie. Pielgrzymowało do niego wiele osób. Byli to przede wszystkim ludzie prości, ale przybywały także wielkie osobistości. Wszyscy prosili o łaski i dziękowali za doznane błogosławieństwa. Ze znanych postaci można wymienić Jana III Sobieskiego, który przybył do jego grobu w sierpniu 1683 r., prosząc świętego o zwycięstwo pod Wiedniem, a w drodze powrotnej na znak wdzięczności ofiarował jako vota dwa tureckie buńczuki.

Kanonizacja Jana z Kęt odbyła się w Rzymie 16 czerwca 1767 roku. Świętym ogłosił go papież Klemens XIII. Dniem, w którym jest wspomniany, jest 20 października. Święty Jan Kanty patronuje uczonym i uczącym się. Szeregi czcicieli stanowią ponadto proszący u jego grobu o wstawiennictwo w intencji rodzin, matek oczekujących potomstwa, chorych i umierających, więźniów, pokrzywdzonych.

Wyszukała

Ewa



## EGZEGEZA BIBLIJNA

## ZEPSUCIE MORALNE I POTOP

**K**olejna stronica z Księgi Rodzaju, którą teraz czytamy, ze słynną opowieścią o potopie, rozpoczyna się krótkim, archaicznym i nieco tajemniczym opowiadaniem. Zawiera ono, być może, niektóre elementy starożytnych mitologii wschodnich, które mówiły o gigantach (tytani z mitologii greckiej), zrodzonych ze związku bogów z kobietami. Celem tego tekstu jest ukazanie szerzącego się zła, oraz prawdopodobnie potępienie powszechnego na starożytnym Bliskim Wschodzie przekonania, że w tak zwanych rytuałach płodności można zawrzeć swego rodzaju „sakralne małżeństwo” pomiędzy człowiekiem a Bogiem, uobecnione niejako przez stosunek seksualny z kapłanką lub kapłanem boga płodności.

Po raz kolejny zostało rozwiane złudzenie, któremu ulega człowiek sądząc, że „jest jak Bóg”. Pomimo to ludzie tak dalece i tak zapamiętali pograżyli się w swojej przewrotności, że „Pan pożałował, iż uczynił człowieka, i zasmucił się z tego powodu”. Ten „żał” Boga to niezwykle sugestywny sposób przedstawiania Jego uczuć, wzorujący się na uczuciach ludzkich. Jest to antropomorfizm, czyli przedstawianie Boga na podobieństwo człowieka.

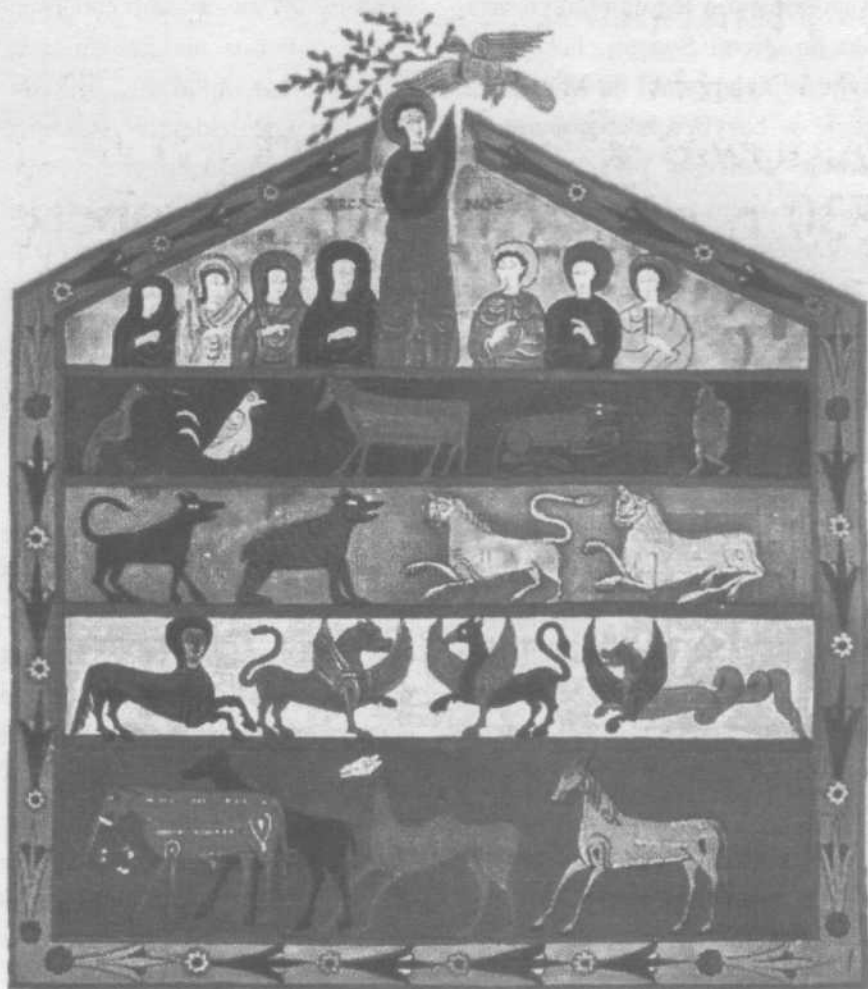
Bóg ujawnia teraz swoją sprawiedliwość, zgodnie z którą grzesznik ma być ukarany, a sprawiedliwy ocalony („Noe znalazł łaskę w oczach Pana”). Otwiera się przed nami ogromna scena potopu. Biblia opisuje go, wykorzystując starożytnie mity mezopotamskie. Punktem wyjścia opowiadania mogła być powódź spowodowana wylewem dwóch rzek mezopotamskich, Tygrysu i Eufratu, które w końcowym swym biegu, przez 350 km, płyną po prawie zupełnej równinie (różnica poziomu wynosi tylko 34

m). Po obfitych deszczach, lub gdy na wiosnę topniały śniegi, wody występowały z brzegów i niszczyły wszystko.

Biblia widzi w tym wydarzeniu coś więcej niż tylko naturalny kataklizm. Odrzuca też zdecydowanie obecną w mitach babilońskich myśl, że potop był reakcją bogów na to, iż ludzie czyniąc hałas przeszkadzali im w odpoczynku. Tekst natchniony powtarza wielokrotnie zdania: „wielka była przewrotność człowieka... ziemia jest skażona... wszyscy ludzie na ziemi postępują niegodziwie...”. Jest to sąd Boga, który nie jest obojętny na dobro i zło. Treścią opowiadania staje się teraz zbawienie sprawiedliwego Noego, jego synów oraz ocalenie nasienia życia, gdyż Bóg nie może

przekreślić swojego dzieła stworzenia.

„Arka”, w której ma znaleźć ocalenie sprawiedliwy Noe, jest swego rodzaju pływającym, trzypiętrowym pałacem. Tak przynajmniej wynika z wymiarów, jakie podaje Biblia: 156 m długości, 26 m szerokości i 15 wysokości, co daje w sumie 65-70 000 m sześciennych. Wraz z Noem, jego żoną i synami, znajdują tam schronienie pary zwierząt wymienione według klucza obowiązującego w kulcie: ptaki, ssaki, płazy. Najpierw mówi się o jednej parze zwierząt z każdego gatunku, a w następnym rozdziale (według innej tradycji) o siedmiu parach. Arka jest jakby miejscem ocalenia, do którego mają wstęp ci, którzy po-



zostają w jedno z Bogiem: „z tobą zawrę moje przymierze”.

Na polecenie Boga Noe wchodzi do arki. Wprowadza tam ze sobą po siedem par zwierząt uznawanych za „czyste”, zarówno według zasad kultu, jak i prawa odnoszącego się do pokarmów, i tylko po jednej parze zwierząt „nieczystych”.

Oto przed nami pojawia się bardzo sugestywny obraz potopu. Wody z nieba spadają na ziemię. Pamiętajmy, że w rozdz. 1 Księgi Rodzaju była mowa o „wodach podniebnych”, usytuowanych ponad sklepieniem nieba. Wytryskują także wody z Otchłani, czyli z „wielkiego oceanu”, który, jak wiemy, był umiejscawiany poniżej powierzchni ziemi. Noe wraz ze swoimi synami, Semem, Chamem i Jafetem, ze swoją żoną, z żonami swoich synów i ze wszystkimi rodzajami zwierząt, jest już w arce. Zaskakująca jest uwaga, że Bóg sam zamyka wrota arki za wchodzącym do niej Noem (w. 16), tak jakby niepokoił się o to, czy ten sprawiedliwy jest bezpieczny. W Księdze Mądrości napisano, że to sama mądrość Boża „kierowała sprawiedliwym i jego skromnym statkiem” (10,4).

Tymczasem poziom wód stale się podnosi, tak że pokrywają one nawet wierzchołki gór, a ziemia staje się ogromnym rozlewiskiem wody i błota. Fala zniszczenia sięga po horyzont. Wszystko okrywa całun śmierci, która jest jednak znakiem Bożego sądu nad złem. „Wszystkie istoty poruszające się na ziemi... wyginęły. I tak Bóg wygubił doszczętnie wszystko, co istniało na ziemi” (w. 21.23). W języku biblijnym „wody wielkie” są symbolem chaosu i nicości, które próbują zniweczyć dzieło stworzenia, zepsuć je i rozproszyć. W rozdz. 1 Księgi Rodzaju rozdzielanie wód na ziemi było znakiem stwórczego działania Boga. Teraz świat powraca do chaosu, jakby ponownie zapadał się w nicość, z której wyszedł.

W tej panoramie śmierci, wielokrotnie odmalowanej w opowiadaniu biblijnym mówiącym o niestannym przybieraniu wód aż do 15 łokci ponad poziom ziemi (prawie 7 m), unosi się arka, znak życia, które trwa, i Bożej opieki nad sprawiedliwym. W 11 rozdz. Listu do Hebrajczyków, mówiącym o bohaterach wiary, znajduje się taki oto obraz Noego: „Przez wiarę Noe został pouczony cudownie o tym, czego jeszcze nie można było ujrzeć, i pełen bojaźni zbudował arkę, aby zbawić swą rodzinę. Przez wiarę też potępił świat i stał się dziedzicem sprawiedliwości, którą otrzymuje się przez wiarę” (11,7).

Wielki obraz, który mamy teraz przed sobą, jest przedstawiony na zasadzie kontrastu. Połowę tekstu zajmuje wyliczenie mieszkańców arki, a druga część to opis niszczącej siły wód. W ten sposób ta karta Biblii odsłania swój ostateczny sens: naturalny kataklizm jest znakiem Bożego sądu nad ludzkością i sąd ten ma dwa różne oblicza. Jest potępieniem zła, i dlatego wody, z ich niosącą śmierć siłą, są urzeczywistnieniem tego potępienia. Arka zaś, z zawartym w niej życiem, przedstawia zbawienie sprawiedliwego. To jest to drugie, pozytywne oblicze tego samego sądu.

„Bóg pamiętał o Noem...” „Pamięć” w Biblii oznacza nie tylko zwykłe wspomnienia przeszłości, ale jest także działaniem w teraźniejszości. W praktyce znaczy tyle co ocalenie. Bóg więc wybawia Noego i wszelkie stworzenie będące z nim w arce przed wodami, które nie ustępują przez jeden rok. Tak przynajmniej podaje jedna z tradycji, która stanowi podstawę opowiadania. Pan zamyka bowiem źródła otchłani oceanu, kładzie kres ulewnym deszczom, sprawia, że na skutek silnego wiatru opadają wody. W ten sposób po upływie 150 dni spod wody wyłaniają się szczyty gór.

I tak oto arka łagodnie osiada

„na górach Ararat”. Nazwa ta kilkakrotnie pojawia się w Biblii, ale oznacza region, który w tekstach asyryo-babilońskich nazywany jest Urartu. Prawdopodobnie chodzi o teren dzisiejszej Armenii. Tradycja ludowa mówi, że arka osiadła na górze Ararat (5165 m), wznoszącej się w pobliżu jeziora Wan, we wschodniej Turcji. Tradycje żydowska i muzułmańska wskazują raczej na górę w Kurdystanie, noszącą nazwę al-Giudi. W Koranie czytamy: „I dał się słyszeć Boży głos, który mówił: «O ziemi, pochłoń twoje wody! I ty, o niebo, wchłoń je!» Wody opadły i polecenie Boże zostało wypełnione. Wówczas arka osiadła na górze al-Giudi” (11,44). Jednak trzeba stwierdzić, że Biblia nie podaje nam współrzędnych geograficznych; jej celem jest mówić o pokoju, jaki właśnie zostaje przywrócony między Bogiem a człowiekiem i wszechświatem.

Noe bada sytuację klimatyczną, posługując się dwoma ptakami wędrownymi, krukiem i gołębiem. Gołębica, która stanie się potem w Biblii symbolem ludu Izraela, przynosi w dziobie znak nowego, pełnego pokoju życia (gałązkę oliwną). Symbolizuje odzyskaną harmonię między Bogiem a stworzeniem. Nadeszła chwila, aby po długim okresie potopu (rok życia Noego wg w. 13) opuścić arkę. Autor biblijny przedstawia procesy stworzeń, które opuszczają swoje schronienie. Bóg tymczasem powtarza obietnicę, którą wypowiedział w chwili stworzenia: „niech będą płodne i niech zapładniają ziemię”.

Mezopotamskie podania o potopie mówią, że pierwszym czynem bohatera, któremu udało się wyrwać ze śmiercionośnego objęcia wód, było złożenie ofiary. Również Noe buduje ołtarz i składa ofiarę całopalną. Zwierzęta ofiarne zostają strawione przez ogień. Ofiara ta podoba się Bogu.

*Ciąg dalszy na 10 stronie*

## WSPOMNIENIA

Jan L. Franczyk „Kościół w godzinie próby” wyd. Rafael 2006

## Ksiądz Adolf Chojnacki 1932-2001

### BOŻY BUNTOWNIK

**Ks.** Adolf Chojnacki należał do księży najbardziej znienawidzonych przez komunistów i służbę bezpieczeństwa. W pamięci parafian Bieżanowa i Juszczyzna zapisał się jako gorący patriota i przeciwnik komunizmu. Przez jednych kochany, u innych budził niechęć. Bo nie był „letni”. Swoje kapłaństwo traktował tak, jak traktował Ewangelię – na serio i bez kompromisów.

Ks. Adolf Chojnacki przyszedł na świat w chłopskiej rodzinie 4 stycznia 1932 r. w Cichawie, niewielkiej wiosce należącej do parafii Niegowić w powiecie bocheńskim, jako syn Karola i Bronisławy z domu Chyrc. W 1938 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej w rodzinnej miejscowości, a w roku 1943 przeniesiono go do siedmioklasowej szkoły w Niegowici. Szkołę ukończył w roku 1946 i rozpoczął naukę w VIII Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Augusta Witkowskiego w Krakowie. Tam w



*Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ks. Adolfa Chojnackiego*

roku 1951 zdał maturę. Po maturze postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Krakowie. Wtedy też licealny katecheta młodego Chojnackiego, ks. Karol Sadzik przesłał do Kurii opinię na temat swojego ucznia, w której znalazła się krótka charakterystyka rodziny przyszłego kapłana: „Pochodzi z

pobożnej, chrześcijańskiej rodziny, a matka jego – jak o tym dowiedziałem się od ks. prałata Buzwały, proboszcza parafii niegowickiej – jest zelatorką Róży Kobiet”.

Studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej Adolf Chojnacki rozpoczął 1 października 1951 r. 24 marca 1955 r. przyjął święcenia diakonatu, a rok później, 24 czerwca 1956 r., święcenia kapłańskie. Na pierwszą placówkę został skierowany do Rabki, gdzie był wikarym od 25 czerwca 1956 do 21 sierpnia 1958 r. Później pełnił obowiązki wikariusza w Poroninie, Bielsku-Białej, Kozach i Chrzanowie. W trakcie pracy ks. Chojnackiego w chrzanowskiej parafii św. Mikołaja, Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się ks. Chojnackim w roku 1962 w sposób szczególny. Wytypowano go wówczas jako kandydata na tajnego współpracownika. Okazją do nacisku na księdza były starania o



*Transparent na bramie wejściowej podczas Protestu Głodowego*



paszport jego siostry, która chciała wyjechać za granicę do męża. Ks. Chojnackiego szantażowano, że siostra nie otrzyma paszportu – chyba, że ksiądz zgodzi się współpracować z resortem bezpieczeństwa. Próba werbunku nie powiodła się, a ks. Chojnacki od 1 sierpnia 1964 rozpoczął pełnienie obowiązków wikariusza w Skawinie. Później pracował w Nowym Targu. Z pracy w tej parafii zachowała się opinia o ks. Chojnackim, jaką dla Kurii Metropolitalnej w Krakowie wystawił nowotarski proboszcz ks. Marian Stawarz: „[Ks. Adolf Chojnacki] był współpracownikiem w parafii Nowy Targ jeden rok (...). Przejawiał dużo gorliwości i zapału do pracy, ale tylko w tych dziedzinach, którego według swego zdania uważał za ważne. Dzieci uczył gorliwie, pilnował posługi w konfesjonale. Byłby to kapłan wartościowy, gdyby nie bardzo trudny we współżyciu sposób obcowania nie tylko z przełożonymi, ale i ze współbraćmi”. Już w tej opinii pojawiły się cechy, które w przyszłości były charakterystyczne dla ks. Chojnackiego: gorliwość w posłudze kapłańskiej, ale i pewna buntowniczość wobec tego z czym się nie zgadzał, co uważał za mniej ważne. Jako kapłan nigdy zabiegał by być lubianym przez wszystkich „bratem-lata” - kompanem i przy-



*Uczestnicy Protestu Głodowego podczas Mszy Świętej*

jacielem.

Z Nowego Targu ks. Chojnacki został przeniesiony do Grabia, gdzie przez rok pełnił obowiązki wikariusza ekonoma, a później został wikariuszem w parafii Babice i duszpasterzem kościoła w Zagórze. W Babicach pracował cztery lata od 29 czerwca 1969 do 23 czerwca 1973 r. Babicki proboszcz, ks. Jan Sikora, tak scharakteryzował swojego współpracownika: „Ks. Adolf Chojnacki pracował w tutejszej parafii przez cztery lata nienagannie. Sumienny w obowiązkach duszpasterskich, a szczególnie w katechizacji dzieci i młodzieży. Wykazał się również zdolnościami organizacyjnymi zarówno w pracy duszpasterskiej i w

pracach budowlanych”. W lipcu 1973 r. ks. Chojnacki przybył do Zagórze, miejscowości należącej do parafii Babice, jako duszpasterz i zajął się pracą duszpasterską w tej miejscowości oraz podjął starania o budowę kościoła. Dwa lata później, 4 i 5 maja 1975 roku Zagórze odwiedził z wizytacją kanoniczną kard. Karol Wojtyła. Był pod wrażeniem dokonań ks. Chojnackiego. W swoim sprawozdaniu powizytacyjnym napisał: [Ks. Chojnacki] pracę swoją duszpasterską zorganizował (...) wokół małej kaplicy usytuowanej na brzegu drogi biegnącej z Zagórze w kierunku Babic. Ostatnio z pomocą parafian wyrównał i obmurował plac wokół kaplicy, a także – mając na to zezwolenie władz świeckich – zbudował wokół kaplicy obszerne zadaszanie, pod którym może się schronić kilkaset osób (sama kaplica pomieści ich najwyżej ok. dziesięciu). Oczywiście, że jest to prowizorium, które w niczym nie zmienia faktu, że Zagórzanie muszą uczestniczyć w służbie Bożej – również i podczas deszczu czy mrozu – na wolnym powietrzu, a dotąd uczestniczyli pod gołym niebem. Starania o budowę kościoła trwają już od 16 lat. Swego czasu rozburzono kaplicę, choć ta nie była wzniesiona całkowicie bez podstaw prawnych, prócz tego zabezpieczono krzyż na wzgórze.

C.D.N.



*Tablica informująca o Proteście Głodowym w naszej parafii*



## EGZEGEZA BIBLIJNA

## ZEPSUCIE MORALNE I POTOP

Dokończenie z 7 strony

**T**o upodobanie jest wyrażone obrazowo: Bóg „wdycha miłą woń”. W starożytnych kulturach ofiara była rozumiana jako pokarm, który wierzący przygotowują bóstwu. W odpowiedzi Bóg składa obietnicę. Wie, że człowiek jest głęboko grzeszny („od swojej młodości”, czyli przez całe swoje świadome życie). Było to stwierdzone na początku opowiadania (6,5). Sprawiedliwość została wymierzona właśnie podczas potopu. Teraz nadszedł czas przebaczenia. Jego wyrazem jest rytm pór roku i dni, symbol przywróconej harmonii.

Nowa ludzkość otrzymuje od Boga to samo błogosławieństwo, którego udzielił On ludzkości w chwili stworzenia. W Księdze Rodzaju 1,28 czytamy: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi”. Te słowa zostały teraz powtórzone. Dodana jest jednak jeszcze możliwość przekroczenia diety wegetariańskiej, o której była mowa w Rdz 1,29. Obecnie człowiek otrzymał pozwolenie na spożywanie także zwierząt, z tym jednak zastrzeżeniem, że nie wolno mu spożywać mięsa wraz z krwią. Zakaz ten będzie prawem w Izraelu („nie będziesz spożywał krwi, gdyż jest ona siedzibą życia” - Pwt 12,23). Świadkowie Jehowy, którzy pojmują ten tekst dosłownie, zabraniają transfuzji krwi, którą uważają za „spożywanie krwi”.

W rzeczywistości, jak się tutaj objaśnia, krew jest symbolem życia i autor natchniony chce podkreślić absolutną władzę, jaką Bóg ma nad

życiem. Trzykrotnie jest powtórzone, że kto niszczy życie, ten będzie musiał „zdać sprawę” przed Bogiem. To samo przekonanie zostaje potem wypowiedziane w formule przysłowia, które potępia wszelką przemoc: *szofek dam ha-adam, ba-adam damo jiszszafek*; co dosłownie znaczy: „kto wylewa krew człowieka, przez człowieka jego krew będzie wylana” (w. 6). Natychmiast dodaje się też najgłębszy powód tego ostrzeżenia: człowiek został stworzony na obraz Boga.

Oprócz błogosławieństwa, będącego powtórzeniem tego, które zostało udzielone ludziom w początkach stworzenia, pojawia się kolejny ważny element, czyli przymierze Boga z Noem. Poprzedza ono tę więź, która w sposób pełny zostanie nawiązana z Abrahamem i potem z całym Izraelem. Cała ludzkość jest silnie związana ze Stwórcą. Całe stworzenie jest zjednoczone z Bogiem przez Jego zobowiązanie się do solidarności i zbawienia. Pan zobowiązuje się chronić swoje stworzenie, nawet jeśli niekiedy rozwija się w nim zło. W rozdz. 17 widzialnym znakiem przymierza będzie dla Abrahama obrzezanie. Dla Noego i dla całej ludzkości znakiem jest zjawisko kosmiczne, czyli tęcza, która pojawia się na niebie po potopie.

W słowach Boga można zauważyć szczególnie nacisk położony na temat „znaku przymierza”, samego przymierza i „łuku na niebie”. Być może łuk ten jest obrazem łuku wojennego, który Bóg potopu, wojownik i mściciel, odkłada, zastępując go wielokolorowym znakiem

pokoju, który nastaje po kataklizmie. W wielu kulturach tęcza jest uważana za rodzaj pomostu pomiędzy ziemią a niebem. Przez ten symbol Biblia chce ukazać dialog i przymierze istniejące pomiędzy Bogiem a całą ludzkością.

Opowieść o Noem kończy się dosyć dziwnym epizodem, którego celem jest opisanie początku uprawy winorośli, rośliny typowej dla basenu Morza Śródziemnego. Oczywiście, tak jak mówi Psalm 104,15, „wino rozwesela serce człowieka”, ale jak widać z naszego opowiadania i z innych tekstów biblijnych, może się ono okazać niebezpieczne i głęboko upokorzyć człowieka. Tak właśnie pijany Noe „leży nago w swoim namiocie”. Jego syn Cham „widzi swego ojca nagiego” i mówi o tym swoim braciom, Semowi i Jafetowi. Ci z szacunkiem „okrywają nagość swojego ojca”.

c.d.n.

Ks. Grzegorz





## DUCHOWOŚĆ W ŻYCIU CODZIENNYM

**Wiara. Co robić w obecnym świecie pełnym niewiary, aby swojej wiary nie utracić? Co robić, aby wiara znajdowała odbicie w życiu? Co robić aby z wiarą dzielić się z innymi? Czy wiara to tylko przyjęcie Bożej prawdy?**

**N**a początku zatrzymam się na znanej nam wszystkim postaci ze Starego Testamentu, na Abrahamie. Postać Abrahama, niezwykle ważna w ramach całej historii zbawienia, ukazana jest przede wszystkim w aspekcie wiary i zawierzenia. Wyróżniająca się wiara Abrahama to nie jest jakiś niezwykle zasób prawd wiary, który byłby jego udziałem. Przeciwnie, wiele scen z życia Patriarchy budzi nasze zdziwienie, gdyż jego czyny dalekie są od norm, jakie ostatecznie podaje nam Pismo Święte. Musimy jednak pamiętać, że objawienie Boże zawarte w Biblii było objawieniem stale się rozwijającym a Abraham znajduje się na początku tego rozwoju Bożego pouczenia o tym, co człowiek ma czynić, aby się podobać Bogu. Bóg jak dobry pedagog prowadzi ludzi stale, ale stopniowo objawia im prawdy o Sobie i o człowieku oraz o sposobie etycznie poprawnego postępowania. Abraham wielu spraw jeszcze nie znał, toteż ukazany jest nie jako potentat wiedzy religijnej, ale jako ten, który słowu Bożemu wierzy, który potrafi zawierzyć Bogu.

Wiara jest odpowiedzią człowieka na Bożą prawdę i Bożą miłość. „Wierzyć, to znaczy uznawać za prawdę to, co Bóg objawił, a Kościół do wierzenia podaje”. A jednak wiara to nie tylko przyjęcie Bożej prawdy, ale także zaufanie wobec Pana Boga. Chodzi nie tylko o wiarę w Boga, ale o wiarę Bogu i zawierzenie siebie Bogu. Powierz swoje życie Bogu i zaufaj Mu, On będzie Cię prowadził.

**Czym jest wiara? Jest łaską i jest postawą człowieka.**

Wiara jest łaską, darem Boga. To Duch Święty uzdalnia nas do przyjęcia prawdy objawionej przez Boga. To Duch Święty uzdalnia nas do tego, że rozumem i wolą staramy się przyłączyć do tego, co Bóg nam objawił. Pan Jezus w rozmowie ze św. Piotrem mówił: „nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie/ Mt 16, 17 / Wiara jest łaską, trzeba o nią się modlić i za nią dziękować.

Ale jednocześnie wiara jest postawą człowieka. Jest to postawa rozumu, postawa woli i są to czyny człowieka. Wierzmy w Boga i wierzmy Bogu.

Wierzmy w Boga, który nam się objawił jako Bóg jedyny w Trójcy-Ojciec, Syn i Duch Święty. Wierzmy Bogu, to znaczy uznajemy za prawdę to, co Bóg objawił, ale także w pełni Bogu ufamy. Wiara jest aktem świadomym i wolnym, który odpowiada godności człowieka.

Wiara jest aktem indywidualnym, wciąż odnawianym, i jest postawą, która wyraża się w codziennym życiu. Jeżeli człowiek nie stara się postępować według wiary, wtedy zaczyna swoje grzeszne życie usprawiedliwiać i to usprawiedliwianie może prowadzić aż do niewiary.

Wiara jest zawsze aktem eklezjalnym. Wierzmy w Kościele. Wiara Kościoła poprzedza i karmi naszą wiarę. Kościół jest Matką wszystkich wierzących. Św. Cyprian powiedział „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę”. Wierzmy w to, co jest objawione w Bożym słowie, spisany i przekazany, a co Kościół, a szczególnie urząd nauczycielski Kościoła, podaje nam do wierzenia jako objawione przez Boga. Trzeba powiedzieć, że wiara jest rzeczywistością żywą. Ciągłe jesteśmy wezwani przez Boga i uzdolnieni, aby wiara wzrastała. Dojrzewanie w życiu wewnętrznym to jest wzrost wiary, który jest łaską i zadaniem wypełnianym dzień po dniu. Wiara wzrasta, gdy się modlimy. Modlę się, ponieważ wierzę, wierzę, ponieważ się modlę.

Wiara wzrasta przez kontakt z Bożym słowem. Wierzę, więc czytam Boże słowo. Rozważam Boże słowo, przez to coraz bardziej wierzę. To samo dotyczy spowiedzi, Komunii św. Wierzę, więc się spowiadam, a oczyszczając się w Krwi Chrystusa z grzechów, coraz bardziej wierzę. To się odnosi do Komunii św. i do każdego czynu. Warto zwrócić uwagę na to że wiara, jeśli jest coraz głębsza, wyraża się w trosce o wiarę innych. W Encyklice *Redemptoris Missio* Ojca Świętego Jana Pawła czytamy: „wiara umacnia się, gdy jest przekazywana”. Pan Jezus powiedział: „Kto wierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” / Mk 16,16 /. Wiara jest konieczna do zbawienia. Tylko Pan Bóg wie jaka

jest wiara człowieka.

Są osoby które mówią „nie wierzę” albo „wierzę ale nie praktykuję” Być może jest tak, że ktoś twierdzi: „nie wierzę”, jednak gdzieś na dnie duszy ma jakieś ziarenka wiary. Ktoś może uwierzyć dopiero pod koniec życia. Są ludzie, którzy odzyskują i pogłębiają wiarę w trudnych sytuacjach, w cierpieniu, w opuszczeniu. Największym grzechem przeciwko wierze jest niewiara, świadome, dobrowolne odrzucenie Boga, Jego istnienia czy tego, że Bóg objawia prawdę, że do Boga wrócimy i że Pan Bóg nas osądza.

Wierze grozi między innymi subiektywizm. Jeżeli ktoś mówi, że wierzy, ale nie praktykuje, jest niekonsekwentny, ponieważ wiara bez uczynków jest martwa, jak pisze Św. Jakub / por. JK 2,20 / Zdarza się też tak, że ludzie mówią: „wierzę w te prawdy, w tamte nie wierzę. To przyjmuję, co Kościół głosi, a tamtego nie przyjmuję. Ja mam swoją wiarę”. W tym może się zawierać niewiedza, ale może się też wyrażać pycha człowieka. Jeżeli wierzę w Boga i Bogu, to znaczy, że wiem, iż Pan Bóg nie może się omylić i okłamać. Jeżeli jest napisane, Chrystus Syn Boży tak powiedział, nie mogę powiedzieć, że Chrystus nie miał racji albo że się pomylił, bo byłoby to zaprzeczenie samej istocie Boga.

**Z „Dzienniczka” Św. Siostry Faustyny „Chociaż wybrani w niebie widzą twarz Boga i są zupełnie szczęśliwi, absolutnie – jednak ich poznanie Boga nie jest równe, dał mi to Bóg poznać. To głębsze poznanie zapoczątkowuje się tu na ziemi miarą łaski, ale i dużej mierze zależy od naszej wierności tej łasce”.**

**Ojciec Święty Benedykt XVI „Wierzyć – to znaczy zawierzyć Bogu, powierzyć Mu nasz los. Wierzyć – to znaczy nawiązać głęboko osobistą więź z naszym Stwórcą i Odkupicielem w mocy Ducha Świętego i uczynić tę więź fundamentem całego życia”.**

**Marta**

*Na podstawie: Bp Jan Skodoń „O duchowości w życiu codziennym”*

## NASZA WIARA

# Historia obrazów Jezusa Miłosiernego

### I. Wilno

1. Siostra Faustyna Kowalska pracowała w różnych klasztorach Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na terenie Polski. W klasztorze w Płocku dostąpiła widzenia Jezusa Miłosiernego. W swoim Dzienniczku pod datą 22 lutego 1931 roku tak opisuje ten fakt (47): *„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: **Jezu, ufam Tobie**. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie”* oraz *„Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, był uroczyscie poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia”* (Dz. 49). Sama Siostra Faustyna nie potrafiła malować, zresztą, nie dowierzano objawieniom prostej zakonnicy i nielato jej było zrealizować żądanie Pana Jezusa.

Po przeszło dwóch latach, w maju 1933 r. Siostra Faustyna, przeniesiona do klasztoru Zgromadzenia w Wilnie, spotkała kapłana, który - zgodnie z obietnicą. P. Jezusa - pomoże jej spełnić Jego wolę. Jest nim ks. prof. dr hab. Michał Sopoćko, profesor Seminarium Duchownego i Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Z jego to inicjatywy podjął się namalowania obrazu według wizji S. Faustyny, wileński artysta malarz, absolwent krakowskiej Szkoły Sztuk Pięk-

nych, Eugeniusz Kazimirowski. S. Faustyna od stycznia do lipca 1934 r. przychodziła do pracowni artysty i udzielała niezbędných wskazówek.

Po obejrzeniu ukończonego obrazu Siostra rozplakała się w klasztornej kaplicy, ponieważ ma-



**Obraz Eugeniusza Kazimirowskiego  
Wilno, 1934 rok**

larzowi nie udało się oddać Jezusa tak pięknym, jakim Go widziała. Tak to opisuje w swoim Dzienniczku (313): *„Zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekłam do Pana: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? - Wtem usłyszałam takie słowa: Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej”*.

Ks. M. Sopoćko poniósł koszty związane z wykonaniem obrazu

i początkowo przechowywał go w swoim mieszkaniu. Dopiero pod koniec roku 1934 obraz przeniesiono do klasztoru sióstr bernardynek przy kościele p.w. Św. Michała, ale zawieszono go w ciemnym korytarzu za zakonną klauzurą, ponieważ nie było jeszcze akceptacji władzy kościelnej.

2. Ks. M. Sopoćko, pomny na przypomnienie Siostry, że obraz powinien być uroczyscie poświęcony i publicznie czczony, wykorzystał trzydniowe uroczystości w Sanktuarium Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, związane z Jubileuszem 1900-lecia Odkupienia Świata, w czasie których wygłosił kazania. W czasie tego triduum w dniach od 26 do 28 kwietnia 1935 r. obraz Jezusa Miłosiernego umieszczono w oknie na krużgankach Ostrej Bramy, a do przystrojenia obrazu kwiatami wyznaczono właśnie Siostrę Faustynę, co sprawiło jej ogromną radość. Ks. Sopoćko wygłosił pierwsze w historii kultu Miłosierdzia Bożego kazanie wskazując na obraz Jezusa Miłosiernego. Natomiast w Niedzielę Przewodnią po raz pierwszy, choć nieoficjalnie, obchodzono święto Miłosierdzia Bożego.

Po tych uroczystościach obraz powrócił do klasztoru ss. bernardynek, ale powieszono go licem do ściany, gdyż ciągle nie było akceptacji władz kościelnych. Dopiero po dwóch latach, 1 kwietnia 1937 roku, ks. Sopoćko wystąpił do metropolity wileńskiego, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, z prośbą o pozwolenie na umieszczenie obrazu na stałe w świątyni. Czwartego kwietnia 1937 r., w niedzielę Święta Miłosierdzia Bożego ks. Sopoćko dokonał poświęcenia obrazu w kościele p.w. Św. Michała w Wilnie. Obraz, otaczany kultem wiernych, przetrwał w tym kościele do roku 1948.

3. W sierpniu 1948 r. władze sowieckie skasowały klasztor sióstr bernardynek i zamknięto klasztorny kościół. Obraz Miłosierdzia Bożego został zdeponowany, podobnie jak ruchome wyposażenie świątyni, w nadal czynnym polskim kościele pw. Ducha Świętego.

Ze względu na niesprzyjające Kościołowi okoliczności, w roku 1947 ks. Sopoćko wrócił do Polski w ramach repatriacji. Po nieudanej próbie sprowadzenia obrazu do Polski celem przekazania go do krakowskich Łagiewnik, obraz pędzla E. Kazimirowskiego pozostał poza granicami Polski.

Przyjaciel ks. Sopoćki, ks. Józef Grasewicz, przeniósł obraz do drewnianego kościółka w Nowej Rudzie k. Grodna, gdzie był proboszczem. Po niespełna 40 latach, po wielu perypetiach, w roku 1987 odnowiony wizerunek Jezusa Miłosiernego wrócił do bocznego ołtarza świeżo odremontowanego kościoła pw. Ducha Świętego w Wilnie.

## II. Kraków

1. W latach II wojny światowej Wilno znalazło się na terytorium Związku Radzieckiego, a obraz Jezusa Miłosiernego pędzla Kazimirowskiego popadał w zapomnienie. Skoro więc Adolf Hyła, artysta malarz, uczeń Jacka Malczewskiego, zwrócił się do sióstr w krakowskich Łagiewnikach z propozycją namalowania obrazu do kaplicy, jako wotum za ocalenie w czasie wojny, siostry poddały mu myśl namalowania obrazu Miłosierdzia Bożego. Artysta otrzymał fotografię obrazu wileńskiego oraz odnośny tekst Dzienniczka Siostry Faustyny. Nad przebiegiem pracy artysty czuwał ks. Józef Androsz.

2. Tymczasem siostry Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie zamówiły u lwowskiego artysty malarza Stanisława Batowskiego obraz Miłosierdzia Bożego z przeznaczeniem do kaplicy domu generalnego. Ponieważ ten

obraz siostrom się spodobał, zamówiły u St. Batowskiego drugi obraz z myślą o umieszczeniu go w kaplicy sióstr w Łagiewnikach. Miała to być niespodzianka. Obraz Batowskiego przywieziono do Łagiewnik 6 października 1943 r.

Dylemat, który obraz ma pozostać w łagiewnickiej kaplicy rozstrzygnął ks. arcybiskup Stefan Sapieha: „Skoro Hyła namalował obraz jako wotum, niech on zostanie w kaplicy sióstr”. 16 kwietnia 1944 r. w Niedzielę Przewodnią w Święto Miłosierdzia Bożego, które to święto obchodzono w łagiewnickim klasztorze po raz



*Obraz Adolfa Hyły Kraków 1944*

pierwszy, ks. J. Androsz poświęcił uroczyste obraz pędzla A. Hyły. Ten obraz jest obecnie popularny i służy jako wzór do nowo powstających obrazów tej treści. Przyczynił się do tego i sam artysta wykonując około dwustu jego replik. Natomiast obraz Jezusa Miłosier-

nego pędzla St. Batowskiego umieszczono w kościele p.w. Bożego Miłosierdzia przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.

3. Ponieważ obraz Kazimirowskiego pozostał poza granicami Polski, a obraz Hyły nie wzbudził akceptacji ks. Sopoćki, z jego inicjatywy w roku 1954 ogłoszono w Krakowie konkurs na obraz Chrystusa, jak ukazuje się apostołom w wieczerniku po Zmartwychwstaniu i ustanawia sakrament pokuty. A. Hyła nie wziął udziału w tym konkursie. Artystyczna Komisja Arcybiskupia w Krakowie wybrała obraz namalowany przez Ludomira Śleńdzińskiego, rektora Politechniki krakowskiej, co zatwierdziła Komisja Główna Episkopatu Polski i przeznaczyła ten obraz do kultu. Mimo zalecenia Komisji Episkopatu, to obraz A. Hyły stał się ogólnie znany i został upowszechniony, a jego reprodukcje rozeszły się w milionach egzemplarzy w Polsce i na całym świecie. To przed tym obrazem modlił się Jan Paweł II, gdy jako robotnik pobliskiego Solvayu wstępował na modlitwę do łagiewnickiej kaplicy. Natomiast obraz pędzla L. Śleńdzińskiego znajduje się obecnie w Sanktuarium Serca Jezusa Miłosiernego w Kaliszu.

**Kazimierz**

### Źródła:

1. S. Faustyna Kowalska, Dzienniczek, wyd. X. Wydawnictwo Księży Marianów, Kraków 2001.
2. Witko A., Obraz Bożego Miłosierdzia. Wydawnictwo WAM, Kraków 2004.
3. Boniewicz E., Głosmy orędzie Bożego Miłosierdzia. Częstochowa 2000.
4. Labuda T., Promienie łask. Wydawnictwo Księży Marianów. Warszawa 2001. jezuita, krakowski spowiednik S. Faustyny. 7 marca 1943 r. obraz Miłosierdzia Bożego pędzla Adolfa Hyły został umieszczony w kaplicy w Łagiewnikach.



## ŚWIADKOWIE WIARY

# ŚWIĘTA FAUSTYNA KOWALSKA

Siostra Faustyna, jedna z najbardziej znanych dzisiaj świętych nie tylko w Polsce ale i na świecie. Napisano na jej temat tak dużo, że nie sposób ogarnąć wszystkiego. szczególnie dużo pisze się i mówi na temat jej objawień i kultu Bożego Miłosierdzia. Przyjrzyjmy się zatem dokładniej raczej dziecinnemu okresowi jej życia, pomijając szczegóły z okresu życia zakonnego.

Urodziła się 25 sierpnia 1905 roku w Głogowcu, pięćdziesiąt kilometrów od Łodzi. Dwa dni później przyjęła sakrament chrztu świętego w parafii świętego Kazimierza w Świniach Warckich, otrzymując imię Helena. Była trzecim dzieckiem Marianny i Stanisława Kowalskich.

Rodzinną wieś Heleny leży na szerokiej, piaszczystej równinie, porosłej żytem i łąkami podchodzącymi pod wyłaniający się na horyzoncie malowniczy las świerkowy. Tam właśnie, między rozrzuconymi wśród pól i stojącymi rzędem wzdłuż drogi wiejskimi chatami, Kowalscy kupili niewielką posiadłość – kawałek ziemi i stary dom. W 1900 roku postawili nową, niewielką chałupę. Wybudowana z kamienia i cegły, składała się z kuchni, izby i skromnego warsztatu stolarskiego ( w związku z tym, że Stanisław był cieślą) oraz sieni, przez którą przechodziło się do stajni. Najważniejszym miejscem pokoju, w którym wszyscy razem mieszkali, był ołtarzyk.

Obok pracy w warsztacie, Stanisław uprawiał również ziemię, w czym pomagała mu żona. Stanowili oni zgodne małżeństwo, choć na potomstwo przyszło im czekać dziesięć długich lat. Najstarsza z dzieci, córka Józefa urodziła się w 1902 roku. Po niej pojawiło się na świecie kolejnych dziewięć, wśród których, jako trzecia urodziła się Helena.

Mała Helenka od samego po-

czątku była bardzo pobożna i matka często musiała upominać modlącą się po nocach córeczkę. Wiara odgrywała w życiu rodziny Kowalskich ważną rolę. Marianna, chociaż nie umiała czytać ani pisać, uczyła swoje dzieci prawd ewangelicznych, ojciec zaś dawał im przykład codzienną modlitwą.

Pierwszą Komunię świętą przyjęła Helena w 1914 roku, od tamtej pory jeszcze gorliwiej zaczęła wypełniać religijne obowiązki, dbając w tym względzie nie tylko o siebie, ale także o rodzeństwo. Była także bardzo pracowita, chętnie wypełniała swoje obowiązki a nawet pomagała w ich wykonywaniu rodzeństwu.



Dopiero jako dwunastolatka zaczęła się uczyć w szkole. Chociaż była bardzo zdolna, uczyła się zaledwie trzy lata. Kiedy już umiała pisać i czytać, ustąpiła miejsca młodszym uczniom, tym bardziej, że była potrzebna rodzicom przy pracach domowych. Tak skończyła się jej edukacja.

Widząc ciężką pracę ojca i starania rodziców by starczyło jedzenia, postanowiła pójść na służbę. Pojechała do Aleksandrowic i tam

prawie rok pracowała u właścicieli piekarni i sklepu. Tam też doświadczyła tajemniczego widzenia „jasności”. Widzenie to sprawiło, że kilkunastoletnia Helena postanowiła spełnić swe marzenie i poprosiła rodziców o zgodę na wstąpienie do klasztoru. Nie spodobał im się pomysł córki, marzenia musiały więc jeszcze poczekać. Przez kilka kolejnych lat pracowała jako służąca i posyłała zarobione pieniądze rodzicom.

W tym czasie kilkakrotnie już miała widzenia Jezusa, który w końcu jasno do niej przemówił: „*Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru*” (Dz. 10). Wbrew woli rodziców wyjechała do stolicy, aby tam zarobić na wyprawę zakonną i wstąpić do klasztoru. Nigdzie jej jednak nie chcieli przyjąć. W niektórych klasztorach wręcz mówiono, że nie ma tu miejsca dla służących. Marzenie Heleny spełniło się dopiero 1 sierpnia 1925 roku, kiedy to przyjęta została do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Życiu duchowemu w zakonie towarzyszyły codzienne obowiązki, z których Helena starała się jak najlepiej wywiązać. W zakonie zaczęła też odkrywać przed innymi swoje mistyczne tajemnice, co nie zawsze spotykało się z zrozumieniem. Trudno zresztą się dziwić, że tak nieprawdopodobne przeżycia, jakie stały się udziałem ubogiej dziewczyny, spotkały się z niedowierzaniem, wyśmiewaniem, a nawet szyderstwem. Nawet dziś, kiedy już wiemy o świętości Sióstr Faustyny, czytając jej „Dzienniczek”, mamy pokusę, by chwilami uznać ją za historyczkę, fantastkę i osobę nie panującą nad emocjami.

Oszczędne życie, świadomie podejmowane posty i umartwienia, emocje związane z nowymi, zakonnymi obowiązkami nadwątliły siły Heleny, toteż zapadła na zdro-

wiu. Mimo licznych przeciwności zawsze zachowywała pogodę ducha i radosne posłuszeństwo przełożonym. Intuicyjnie, spontanicznie i bezwarunkowo zaufała Bogu i Jego miłosierdziu. Zaufała Jego miłości tak bardzo, że zapragnęła nauczyć się jej i przejąć w całości, opanować umiejętność obdarowywania nią każdego napotkanego człowieka.

Jezusa Miłosiernego zobaczyła po raz pierwszy w Płocku 22 lutego

1931 roku, wtedy też otrzymała polecenie namalowania obrazu z napisem „Jezu ufam Tobie”. Wszystkie swoje przeżycia duchowe i widzenia spisała w wspomnianym już „Dzienniczku”, przetłumaczonym dziś na wiele języków. Zmarła 5 października w Krakowie Łagiewnikach, gdzie dzięki jej objawieniom powstało Sanktuarium Bożego Miłosierdzia.

Proces beatyfikacyjny siostry Faustyny rozpoczął w 1965 roku

metropolita krakowski, abp Karol Wojtyła. Jako Jan Paweł II dokonał jej beatyfikacji w drugą niedzielę wielkanocną 1993 roku a 30 kwietnia 2000 ogłosił ją świętą. Na mocy jego decyzji w Kościele powszechnym zostało również ustanowione święto Bożego Miłosierdzia, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. Święto patronalne świętej Faustyny wyznaczono zaś na 5 października.

**Ks. Grzegorz**



## MOJA KSIĄŻKA

### Poradnik dobrego rodzicielstwa

**K**siążka Adele Faber i Elaine Mazlish „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały; jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły” to – w największym skrócie – poradnik dobrego rodzicielstwa. Ogólnie rzecz ujmując nie przepadam za takimi książkami, ale zachęcona przez siostrę przerzuciłam kilka kartek – no i po prostu lektura mnie wciągnęła.

Oto kilka faktów na temat autorek, które udało mi się znaleźć w internecie. Wynikiem współpracy Adele Faber i Elaine Mazlish była ich pierwsza książka „Wyzwoleni rodzice, wyzwolone dzieci” - efekt dziesięciu lat ich doświadczeń z pracy z psychologiem dziecięcym dr Haim Ginottem w grupach rodziców. Książka ta została wyróżniona nagrodą Christopher Award za „afirmację najwyższych wartości ludzkiego ducha”. Po tej publikacji obydwie kobiety podróżowały po całych Stanach wygłaszając humorystyczne i inspirujące wykłady oraz prowadząc warsztaty dla rodziców, nauczycieli oraz terapeutów. Kolejnym efektem ich współpracy była książka „Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały; jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły”, która została bardzo dobrze przyjęta przez czytelników na całym świecie co potwierdza fakt, iż została sprzedana w ponad dwóch milionach egzemplarzy.

Książka w polskim wydaniu zawiera suplement polski. „Przy entuzjastycznej aprobacie Autorek wydanie tej książki poprzedziło przedsięwzięcie, którego celem było sprawdzenie, czy amerykański poradnik może być pomocny rodzicom polskim” pisze autorka polskiego wstępu, Zofia Śpiwak. Doświadczenia polskich rodzi-

ców, którzy uczą się komunikacji ze swoimi dziećmi, uzupełniają więc każdy rozdział książki. Książka jest napisana bardzo prostym i czytelnym językiem. Zawiera wiele ćwiczeń, które pozwalają na odnotowanie uwag po zastosowaniu danej metody. Rodzice wypowiadają się jak przebiegało zastosowanie konkretnej metody, porównując swoje doświadczenia z doświadczeniami pozostałych rodziców. Pod koniec każdego rozdziału zostają zebrane najistotniejsze informacje, co ułatwia szybkie przypomnienie poruszanego problemu.

Autorki w niezwykle prosty, bardzo osobisty, pełen życzliwości sposób dzielą się swoimi własnymi doświadczeniami oraz głęboką wiedzą na temat problemów rodzicielskich i uczuć dzieci, sposobu nawiązywania współpracy, skuteczności i nieskuteczności pochwał oraz kar. Ujawniają przyczyny porażek wychowawczych jednocześnie wskazując sposoby ich uniknięcia bądź naprawienia. Pozwalają spojrzeć na problemy w komunikacji z dziećmi z innej, właściwej strony i podają proste – a co najważniejsze skuteczne – rozwiązania konfliktowych w sytuacji. Książkę ta jest prawdziwym poradnikiem, w którym można znaleźć praktyczne wskazówki i ćwiczenia ułatwiające opanowanie trudnej sztuki porozumiewania się z dziećmi - i nie tylko.

**Ewa**

**JAK MÓWIĆ,  
ŻEBY DZIECI  
NAS SŁUCHAŁY  
JAK SŁUCHAĆ,  
ŻEBY DZIECI  
DO NAS MÓWIŁY**

Adele Faber  
Elaine Mazlish

Adele Faber i Elaine Mazlish; **JAK MÓWIĆ, ŻEBY DZIECI NAS SŁUCHAŁY JAK SŁUCHAĆ, ŻEBY DZIECI DO NAS MÓWIŁY**; przełożyła Mariola Więznowska; Wydawnictwo „Media Rodzina of Poznań, Inc.”; Poznań 1993

## Z ŻYCIA PARAFII

### W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 09.02.2008 – Beata Barbara Bednarz
- 10.02.2008 – Jakub Piotr Tokarski
- 10.02.2008 – Filip Mateusz Osadziński
- 08.03.2008 – Roch Arkadiusz Wójcik
- 09.03.2008 – Mikołaj Jan Tomczyk
- 09.03.2008 – Kamil Henryk Pasek
- 09.03.2008 – Anna Maria Mielnicka
- 09.03.2008 – Amelia Aleksandra Hajkiewicz
- 23.03.2008 – Filip Radosław Tomasiak
- 23.03.2008 – Łukasz Paweł Nowak
- 23.03.2008 – Igor Kajetan Gołda
- 23.03.2008 – Wiktoria Magdalena Madej
- 23.03.2008 – Piotr Krzysztof Derosa
- 23.03.2008 – Kacper Marcin Łojaszczak
- 23.03.2008 – Piotr Tomasz Radziak
- 23.03.2008 – Zuzanna Małgorzata Wierciak

### Na ślubnym kobiercu stanęli:

- 08.03.2008 – Andrzej Szmurło  
i Aleksandra Anna Niedenthal

### Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 13.02.2008 – † Zofia Suwara, ur. 1931
- 14.02.2008 – † Helena Hajto, ur. 1937
- 14.02.2008 – † Tomasz Ludwin, ur. 1965
- 20.02.2008 – † Maria Chwastek, ur. 1913
- 25.02.2008 – † Czesław Sowicki, ur. 1936
- 03.03.2008 – † Maria Rybka, ur. 1924
- 06.03.2008 – † Danuta Rączka, ur. 1929



## KRONIKA

\* \* \*

W dniu 14 marca mogliśmy uczestniczyć w Drodze Krzyżowej, która przeszła ulicami naszego osiedla, pomiędzy kościołem a cmentarzem. Pomimo niezbyt sprzyjającej pogody oraz padającego deszczu wielu mieszkańców Biezanowa zdecydowało się wziąć udział w tym pięknym nabożeństwie.

\* \* \*

Ciepła zima sprzyja wykonawcom autostrady A4. Postanowiliśmy sprawdzić, jak wygląda postęp prac. Na terenie przyszłego węzła Biezanów powstają pierwsze betonowe elementy przyszłego wiaduktu, którym przebiegać będzie ulica Kokotowska. Trwają również prace ziemne, wykonany jest wykop, w którym będą umieszczone jezdnie autostrady. W ulicy Potrzask, która obecnie jest zamknięta, trwają prace budowlane przy fundamentach wiaduktu. W okolicach ulicy Zolla i linii kolejowej Kraków-Wieliczka przekładane są media, trwają przygotowania do budowy wiaduktu. **(bai)**

\* \* \*

Budowa autostrady miała zmienić krajobraz Biezanowa. Tak też się stało, nawet nim jeszcze powstała. Tak duże przedsięwzięcie budowlane, jak budowa czteropasmowej drogi wraz z wiaduktami i węzłem komunikacyjnym wiąże się z przewiezieniem ogromnych ilości ziemi. Tu właśnie pojawia się problem. Wyjeżdżające z terenu budowy, gdzie w większości drogi są tylko prowizorycznie utwardzone, ciężarówki załadowane ziemią, jadąc asfaltowymi drogami Biezanowa, pozostawiają na nich ziemię z kół. Większość chodników i poboczy w bezpośrednim sąsiedztwie przyszłej autostrady jest pokryta grubą warstwą błota. Najgorsza sytuacja jest na ulicach Potrzask, Sucharskiego i Pod Pomnikiem. (Zdjęcie przedstawia sytuację na „chodniku” na ulicy Sucharskiego). O ile trudno oczekiwać aby wykonawca usuwał błoto z poboczy, to cykliczne sprzątanie zabłoconych chodników wydaje się uzasadnione. **(bai)**



„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Biezanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Grzegorz Łopatka, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, Ewa Deniziak, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Zbigniew Krzemień.

**Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

**Adres Redakcji:** 30-898 Kraków, ul. Ks. J. Popieluszki 35, tel. 658-11-37. Można również znaleźć nas w Internecie pod adresem: [www.plomien.krakow.pl](http://www.plomien.krakow.pl) Adres e-mail: [redakcja@plomien.krakow.pl](mailto:redakcja@plomien.krakow.pl)